

ZOFIA LEZIAK

ur. 1917; Homel

Miejsce i czas wydarzeń	Puławy, dwudziestolecie międzywojenne
Słowa kluczowe	Puławy, dwudziestolecie międzywojenne, rodzina, matka, ojciec, tradycja, święta, Wielkanoc, pomoc domowa, dom rodzinny

Tradycje i święta w domu rodzinnym przed II wojną światową

Na Wielkanoc nie do pomyślenia było, żeby w Wielki Piątek jakieś były obiady z mięsem. Tylko ryba albo śledź i herbatka bez mleka, bez masła. Potem sobota, to już się szło ze święconką, zawsze pięknie przybraną, do garnizonowego kościoła u nas. Na Boże Narodzenie [to] choinkę tata gdzieś tam zdobywał w nadleśnictwie. Zabawki były od lat w wielkim pudle, ze strychu się przynosiło. W międzyczasie przedtem jeszcze mama albo jakaś ciotka z dziećmi kleiły zabawki. Zresztą czasem cuda, bo niektórzy umieli te rzeczy robić. Wtedy były bombki, ale bardzo mało. Zawsze w domu był stół nakryty i śniadanie, i obiad, i kolacja, i pamiętam u nas zawsze każdy miał swoje miejsce przy stole. Tata tu, mama tu, a tu już naszą czwórkę sadzano, już teraz nie pamiętam, kto bliżej taty, kto bliżej mamy, ale zawsze sześć osób siadało do stołu. Na śniadanie i na obiad, taki był zwyczaj. Mama bardzo tego przestrzegала, żeby były specjalne sukienki i pantofelki na święta. Inaczej się trochę mieszkało, nie było centralnego ogrzewania, piece były. [Przez] parę lat u nas, dopóki ojciec nie wyszedł z wojska, to był ordynans, który rano przychodził z koszar. To przeważnie przychodzili żołnierze z Kresów, oni nie lubili musztry, to przyszli i byli na prawach domowników. Pamiętam, [że jeden z nich], Sergiusz, uczył mnie na rowerze jeździć. Mówiłam: „Sergiusz, bądź taki dobry, potrzyj mi rower”. On się zgadzał, trzymał mnie za siodełko, ja taka dziewczucha nieduża, uczyłam się na rowerze jeździć. Mieliśmy taką Stefcię [pomoc domową], to ją zapamiętałam i po wojnie, już jak pracowałam, z portierni dzwoni portier, że jakaś pani do mnie. Wyszłam, Stefcia, przeżyła wojnę, gdzieś tam na Podkarpaciu koło Bieszczad mieszka, nawet zostawiła adres, bardzo zapraszała, i z wnuczką swoim przyjechała, żeby się dowiedzieć czy my żyjemy, czy rodzice. Rodzice już nie żyli, moja siostra też nie żyła, jedna w Gdańsku jest. Były te kontakty takie bardzo ludzkie i takie bardzo przyjazne. Pamiętam jak w Radomiu byliśmy, to zupełnie mali [jeszcze], jak mama chciała ścierką nas łać, to taka Zofia była [pomocnicą], to my za tą Zofię uciekałyśmy. Dobrze

po prostu było, matka w domu była, jeszcze miała do pomocy, inny świat.

Data i miejsce nagrania	2002-10-03, Puławy
Rozmawiał/a	Tomasz Czajkowski
Redakcja	Weronika Prokopczuk
Prawa	Copyright © Ośrodek "Brama Grodzka - Teatr NN"